

Tekst 43: *Kilka słów pod adresem inteligencji kaszubskiej*, „Zrzesz Kaszëbskô”, nr 32 z 13 IX 1933, [s. 1-2].

Kilka słów pod adresem inteligencji kaszubskiej

Jeden z wielkich myślicieli 18-go wieku, Stanisław Staszic, powiedział:

„Upaść może naród wielki, potężny i szlachetny, zginąć – tylko nikczemny”. – Polska upadła – lecz nie zginęła, bo duch narodu żył nadal pełnym życiem. Ujawniał się podczas 150-cioletniej niewoli przede wszystkim w ofiarnej pracy nad zachowaniem poczucia narodowego. Wziąwszy to pod uwagę, każdy przyznać musi, że naród polski, pomimo swych błędów, jest godny uznania i godny naśladowania, zwłaszcza co się tyczy zachowania poczucia swej narodowości.

Naród kaszubski (Pomorski) również upadł, a lepiej powiedziawszy – upada począwszy od utraty swej niezawisłości do dnia dzisiejszego. Wskutek okropnych burz dziejowych zamilkła pieśń dziejowa i zerwała się łączność z wielką przeszłością. Rozpoczął się długi, chociaż nie zawsze spokojny proces wynaradawiania Pomorzanie, w czym sami Pomorzanie, zwłaszcza szlachta – inteligencja pomorska nie jest bez winy. Ona bowiem, stanowiąc z natury rzeczy czynnik kierujący narodem, zamiast czuwać nad jego życiem – poddała się pierwsza dobrowolnie bądź germanizacji, bądź też polonizacji.

Ta szlachta inteligencja, zubożała i zdemoralizowana w wiekach XVII i XVIII, nie dbała wcale o poczucie narodowe swego ludu, sama zaś – wypierała się go nawet, jak np. taki Jark Gostkowski¹, pochodzący z ziemi bytowskiej, ów słynny generał armii pruskiej, który wyparłszy się swego pochodzenia nazwał się York von Wartenburg i silił się wyprowadzić swój rodowód z jakiejś tam starożytnej rodziny angielskiej.

Takich „Wartenburgów” było przez długie wieki bardzo dużo, a spotykamy ich nawet i dzisiaj. Dla byle stanowiska urzędniczego, lub dla pokazania, że umie mówić po polsku czy po niemiecku – już pogardza swym językiem ojczystym, wstydzi się go nawet – bo żaden „prawdziwy” inteligent nie będzie rozmawiał po kaszubsku!

I rzeczywiście, ogół inteligencji kaszubskiej jeszcze po dziś dzień pogardza swym językiem ojczystym; któż bowiem słyszał, ażeby sędzia, adwokat, lekarz i profesor mówili między sobą po kaszubsku? Nie raczą nawet, co się bardzo często zdarza, rozmawiać z własnym swoim ludem w ojczystym języku! Ba, nawet taki sobie „szkólny” na wsi, myśląc,

że jest już „czymś więcej” łamie jak może po polsku byle nie mówić językiem swych ojców, przy którym dotąd tak wiernie stoi biedny, lecz szlachetny nasz robotnik i rolnik.

Gdy zważymy w dodatku, że potomkowie takiego „inteligenta” – już w drugim pokoleniu – zapominają zupełnie swój język ojczysty i tracą tym samym poczucie swej narodowości, to chyba nikt już dziwić się nie będzie ostrym słowom Floriana Ceynowy, wypowiedzianym pod adresem inteligencji pomorskiej, że „te »małpy uczone« zgubiły swój naród”.

Oczywiście nie mamy tu bynajmniej na myśli dotknąć współczesnej inteligencji kaszubskiej, zajmującej jeszcze tylko niższe stanowiska urzędnicze na swojej ziemi, gdyż aż nadto dobrze zdajemy sobie sprawę z obecnych stosunków.

Jednakże powiedzieć musimy, że dopóki inteligencja kaszubska nie wróci na łono swojszczyzny, nie będzie posługiwała się swoim językiem ojczystym, dopóty nie ma mowy o odrodzeniu Kaszub, ani o poprawie stosunków na Kaszubach. Inteligencja kaszubska powinna się wzorować na inteligencji polskiej z czasów ciężkiej niewoli i na czeskiej z okresu swego odrodzenia. Powinna nieść sztandar Gryfa Czarnego przed swoim ludem i naprawić wielki błąd tradycyjny swych przodków, gdyż inaczej spadnie na nią cała odpowiedzialność dziejowa przyszłości – narodu kaszubskiego.

¹ Johann David Ludwig graf Yorck von Wartenburg (właśc. Jark Gostkowski) (1759-1830) – feldmarszałek pruski.